RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Ks. Dra Józefa Karola Kaczmarczyka, Prof. Uniw. Jagiell. EWANGELIE. Studyum krytyczne [Kraków, Spółka Wydawnicza Polska 1915. 8⁰ str. 341 i 3 k. nl.] rozebrał i odsłonił X. Dr. Jan *Fijałek*, Prof. Uniw. Jagiell.

Wedle zapowiedzi autora książka jego ma dać ocenę wartości historycznej czterech ewangelij kanonicznych, które są „najważniejszem i prawie jedynem źródłem życia Jezusa". Ze słusznego tedy wychodzi założenia, iż trzeba „stosować do nich te reguły naukowego badania, jakim podlega każde historyczne źródło pisane, jakiegokolwiek jest ono pochodzenia... Nasze ewangelie są to pisma w pewnym określonym czasie i wśród pewnych okoliczności powstałe. Ich (!) zatem wiarogodności historycznej jako źródeł należy dochodzić drogą ściślejszego badania wszystkich tych stosunków, wśród jakich powstały. Potrzeba metodycznego traktowania (!) ewangelij jako historycznych źródeł już bezpośrednio z rzeczy samej wypływa". Również słusznie „zastrzega się już z góry przeciwko takiej krytyce ewangelij, która w pewnych wypadkach zupełnie się rozmija z metodycznem badaniem tych historycznych źródeł życia Jezusa". Tak pięknie wypowiada się X. K. w czterostronicowej niespełna przedmowie, którą okrasił cytatami autorów protestanckich, a raz tylko, i dopiero pod jej koniec, odsyła czytelnika do rozprawy Dra Fritz'a Tillmann'a, prywatnego naonczas docenta w uniwersytecie Bonn, z którego wstępu o badaniu historycznem życia Jezusa przejął dosłownie większą część swojej przedmowy, poczynając od słów „Bierzemy tedy do rąk ewangelie, stosując do nich te reguły i t. d." (str. 6 z góry) = Wir nehmen demnach für die kanonischen Ewangelien i t. d.[1]); z Tillmann'a też są wzięte dwa cytaty, figu-

[1]) Die Quellen des Lebens Jesu, ihre Entstehung und ihr Wert. Aus: Religion, Christentum, Kirche. Eine Apologetik für wissenschaftliche Gebildete. [1913 Verlag des Jos. Kösel'schen Buchhandlung, Kempten und München]. Str. 2 i 5/6. Rozprawa znakomita.

rujące u X. K. jako samoistne, mianowicie A. Harnack'a o istocie chrześcijaństwa i E. Bernheim'a dzieło o metodzie historycznej.

Pytanie teraz, jak sobie nasz autor przyswoił owe reguły badania naukowego, ściślejszego, metodycznego w swem *studyum krytycznem.* Odsłoni to nam technikę pracy jego, która u profesora Uniwersytetu winna być wzorową, lub co najmniej sumienną i rzetelną, uczciwą.

Zacznijmy od końca, gdzie faktura roboty z natury rzeczy jest już w swej formie rozwiniętą i wydoskonaloną. W ustępie tedy ostatnim, z rzędu 73-cim, stojącym pod rozdziałem czy paragrafem „Zwalczanie autentyczności czwartej ewangelii", X. K. zajmuje się „kwestją integralności czwartej ewangelii", w której „na szczególniejszą uwagę zasługuje perykopa o cudzołożnicy" (str. 299/301). Istotnie jest sporną ta perykopa (VII, 53—VIII, 11)[1]), niezaprzeczenie ewangeliczna i kanoniczna, ale czy rzeczywiście Janowa? Za jej autentycznością, jakoby wyszła z pod pióra samego ewangelisty św. Jana, nie przemawia między innemi stanowczo przekaz jej rękopiśmienny. Stylem swym zwięzłym, opisowym a potężnym w swojej prostocie, prawie lapidarnym przypomina ona Jacquier'owi najpiękniejsze ustępy ewangelji św. Marka[2]); nawet X. Wład. Szczepański T. J. zdaje się nie wykluczać przypuszczenia, iż możnaby ją przyznać ewangeliście Łukaszowi[3]), Belser zaś niedawno zmarły (1916) — żeby po Francuzie i Polaku przywieść i Niemca z najgłośniejszych dzisiaj katolickich biblistów N. Z. — poświęcił jej w latach ostatnich swego życia osobne studjum[4]). Perykopa ta, według wywodów tegoż profesora z Tybingi, opowiada fakt rzeczywisty, jaki się zdarzył w czasie święta namiotów 782 r., a i moralnie nie budzi żadnych podejrzeń; należy ona do tradycji apostolsko-janowej, ale pierwotnie nie mieściła się w autografie ewange-

---

[1]) Cytuję po staremu liczbowaniem rzymskiem rozdziałów, w czem nie jestem odosobniony; przykładem: E. Jacquier, autor doskonałej czterotomowej historji ksiąg N. Z., która zasługuje raczej na przekład, aniżeli na przeróbkę w literaturze naszej. — Piszę też siebie jak i konfratrów przez *X.* a nie *ks.* według nowej pisowni, mając za sobą stary nasz zwyczaj z wieku XVI-go.

[2]) Histoire des livres du Nouveau Testament T. IV³ [Paris, Lecoffre-Gabalda 1908], 279.

[3]) Cztery Ewangelie. Wstęp, nowy przekład i komentarz. Cz. II [Kraków 1917], 509 n. 1.

[4]) Textkritische Untersuchung zum Johannesevangelium *(Theologische Quartalschrift)* XCIV [Tübingen 1912], 54/57. — Są nadto i tacy, którzy tę perykopę umieszczają w pierwotnej ewangelii aramejskiej Mateusza (XXII między w. 40 a 41), skąd ją sam Jan potem przejął do swojej (van Kasteren w *Revue biblique* z r. 1911 str. 96/102 u Schaefer-Meinertz'a na str. 379 przyp. 3).

listy. Interpolował ją później, w pierwszym dziesiątku wieku II-go Arystjon, dawny a bezpośredni również uczeń Jezusa i zarazem towarzysz długoletni Jana apostoła, jako też współpracownik jego, mąż powagi prawie apostolskiej (ze świadectwa Papjasza nam znany); dołożył on nie tylko koniec ewangelji Markowej (XVI, 9—20), lecz i szereg uzupełnień w ewangelji Janowej i to, jak należy sądzić, z bezpośredniego upoważnienia jej autora, Jana apostoła, a w dalszym ciągu pod natchnieniem Ducha św. Nie trzeba zatem się gorszyć dodatkami Arystjona w czwartej ewangelji, poucza nas dalej Prof. Jan Ewangelista Belser, przyjmujący wraz z benedyktynem angielskim John Chapman'em asystencję jego literacką przy redakcji ewangelji św. Jana; od Arystjona to pochodzą: *a)* I, 15 (wiersz ten początkowo był glossą marginesową do I, 8/9, przełożoną później na niewłaściwe miejsce), *b)* V, 3b i 4 (o aniele przy sadzawce Betsaidy), *c)* perykopa niniejsza, *d)* XIX, 35 i wreszcie, co się wiąże z poprzedniem, *e)* oba wiersze końcowe XXI, 24/25. Wywód swój ś. p. Belser kończy uwagą, zwróconą do niektórych uczonych po stronie własnej, katolickiej, że wszelkie ich wysiłki, starające się za wszelką cenę przedstawić tekst tej ewangelji w całej jej rozciągłości, jak go podają wydania dzisiejsze, za nienaruszalnie oryginalny św. Jana, są chybione i nienaukowe. Pite to jest głównie do Gutjahr'a, którego zaraz poznamy i *tutti quanti*.

X. K. tak głęboko nie sięga i w zagadnienia te się nie wdaje. O Arystjonie, uczniu Pańskim a współuczniu Janowym, nic nie wie nad to, co popisał w swej pracy habilitacyjnej o Ireneuszu lugduńskim z r. 1901; tylko raz jeden o „literackim assystencie" św. Jana przebąknął tutaj w przypisie (str. 274$_6$), skradzionym Meinertz'owi (str. 374$_3$). Rozprawiając o tej perykopie, nie wspomina, bo nie chce lub nie umie nam powiedzieć, co warta i co przynosi istniejąca w literaturze naszej rozprawka warszawska X. A. Syskiego *De authentia loci in evangelium S. Joannis* VII, 53—VIII, 11 (z r. 1907); ukrył również swe zdanie o obszernym artykule X. A. S. o całej ewangelji Jana i spornej jego perykopie w znanej przecież sobie dobrze Podręcznej Encyklopedyi Kościelnej [1]). Literaturę za to niemiecką nam wskazuje (str. 299 n. 6). Idziemy za tą wskazówką, lecz nic a nic podobnego nie znajdujemy w niej do własnych jego w tekście wywodów. Ale czy naprawdę własnych?

Otwórzmy niecytowany tutaj wcale przez niego podręcznik austrjackiego profesora z Gracu, X. prałata papieskiego Gutjahr'a, a odkryjemy w nim główny podkład wykładu

---

[1]) T. 17 i 18 w warszawskiej *Bibliotece dzieł chrześcijańskich*, zesz. 104/105 z sierpnia i września 1909, str. 300/316.

naszego autora [1]). X. K. przepisuje go sobie w obranych wyjątkach i to zaraz od pierwszego zdania. A więc: X. K. „Brakuje jej [perykopy] w najstarszych greckich uncyałach..." = Gutjahr. „Der Abschnitt fehle in den ältesten griechischen Unzialen..." aż do ostatniego, którem zamyka tekst swojej książki: X. K. „Potwierdzałaby się ta uwaga i tą okolicznością, że właśnie w różnych lekcyonarzach często brak tej perykopy". = Gutjahr. „Für die Richtigkeit dieser Annahme spricht der Umstand, dass die Erzählung gerade in den Lektionarien (nie w lekcjonarzach, ale w ewangeljarzach) so häufig fehlt". A także i przypisy (1, 2 i 5 na str. 300, tudzież oba ostatnie na str. 301) X. K. przywłaszczył sobie z utajonego Gutjahr'a; a są między niemi ojcowie (św. Ambroży z Augustynem), dzisiejsi egzegeci katoliccy (Schanz) i badacze tekstu protestanccy (v. Soden), jako też klasyczni autorowie Wstępu do ksiąg Pisma św. (Cornely). Z pozostałych tutaj pięciu przypisków tylko jeden jest nieprzepisany, stanowi on niepodzielną własność X. K. (szósty na str. 300): to wskazanie podręcznika Schaefer'a w drugiej edycji, który nb. należy cytować Schaefer-Meinertz [2]). Stąd to X. K. wypisuje resztę cytatów i jako swoje podaje, mianowicie ojców Kościoła (ciż sami, co wyżej) i egzegetów dzisiejszych, zarówno katolickich (Belser, Knabenbauer, Schanz) jak i protestanckich (Zahn).

Od aparatu przejdźmy do tekstu. I w nim również spotykamy cudzą własność za swoją czytelnikowi podaną: jak bowiem wszystkie przepisy (z wyjątkiem jednego), tak i tekst cały tego ustępu należy do Gutjahr'a *plus* Schaefer-Meinertz. Obaj ci autorowie w jednym co prawda zostają obozie, ale różny w nim przedstawiają kierunek, dwie tworzą w nim szkoły, rozchodzące się z sobą, acz do jednego zdążają celu. X. K. przynależny całą duszą i urzędowo do pierwszej, staro-

---

[1]) Gutjahr F. S. Dr. Theol. u. Phil., k. k. o. Univ.-Professor u. päpstl. Hausprälat, Einleitung zu den heiligen Schriften des Neuen Testamentes. Lehrbuch zunächst für Studierende der Theologie. 3 verbesserte u. vermehrte Auflage. Mit oberhirtlicher Druckgenehmigung [Graz u. Wien 1912. Verlagsbuchhandlung „Styria". Verleger des Heil. Apost. Stuhles]. 8° str. XI + 467. Rzecz o perykopie w § 71 Die Integrität des vierten Evangeliums na str. 240/242. Wydanie drugie wyszło w r. 1905.

[2]) Einleitung in das Neue Testament. Von Bischof Dr. Aloys Schaefer, Apostolischen Vikar im Königreich Sachsen [+ 1914]. 2 Auflage, bearbeitet von Dr. Max Meinertz, ord. Professor der neutestamentlichen Exegese in Münster i. W. Mit vier Handschriftentafeln. Wissenschaftliche Handbibliothek. I Reihe. *Theologische Lehrbücher*. XV [Paderborn, Ferd. Schöningh]. 8° str. XVIII + 536. Pierwsza ed. tamże z r. 1898 o 383 str. Istotnie jest to jeden z lepszych podręczników, ale wolelibyśmy, by autor zamiast przerabiać, poprawiać i uzupełniać pracę starą swego mistrza, dał był samoistną od siebie, bo go stać na nią; na Meinertz'u sprawdziło się przestrzeżenie ewangeliczne, żeby nie lać wina nowego w stare statki (Łuk. V, 37/38).

konserwatywnej, która sobie przywłaszcza patent prawdziwie i wyłącznie kościelnej, pragnąłby także znaleźć uznanie i u drugiej, badawczo-krytycznej, zapewne dlatego, iż widzi w niej więcej światła i swobody a mniej dialektyki i apodyktyczności, więcej inkwizycji i metody ściśle naukowej, samą szczerą prawdę mającej na oku a nie widoki postronne, tendencje apologetyczne lub gorliwość inkwizytorską o ortodoksję. W tym celu raz po raz w całej swej pracy krytycznej, a również i tutaj w ustępie o spornej perykopie Janowej, odbiega od Gutjahr'a, swego przewodnika, aby nie być posądzonym o zbytnią jednostronność lub tak łatwo odkrytym, gdyby się było przepisywaczem tylko jednej książki. Zagląda tedy do drugiego podręcznika i z nich obu, acz różnie osądzających przynależność perykopy do ewangelji Janowej, zciąga rzecz swoją bez troski o wyrobienie sobie własnego zdania, ale zawsze z myślą powrotu do ostatecznego sądu Gutjahr'a. Ten uważa ją za bezwzględnie autentyczną z tą jedną przecież koncesją, iż Jan mógł przejąć ją do swej ewangelji w istniejącej już przedtem redakcji. Takie oto przypuszczenie G. znacznie osłabia a nawet może ono przekreślać cały jego własny wywód, iż nie tylko swą treścią ale i stylistycznie jest ta perykopa „dobrze Janową". Meinertz w opracowaniu Schaefera ma ją za należącą do zasobu tradycji apostolskiej, ale nie Janową i nie Jan nadał jej formę obecną; w każdym razie, sądzi ten autor, jakkolwiek mogą być różne przypuszczenia o włączeniu tej perykopy do czwartej ewangelji, charakter jej kanoniczny pozostaje nienaruszalny. Jakie zaś jest u X. K. przedstawienie i rozwiązanie tego zagadnienia?

Ustęp poświęcony u niego perykopie o cudzołożnicy jest w całej swej rozciągłości na 1¼ stronie zlepkiem lub raczej przekładańcem powyrywanych zdań z obu powyższych podręczników, a więc tworem autorskocudzołożnym, tem bardziej iż swego mistrza duchownego Gutjahr'a, jak się już wspomniało, całkiem sprytnie utaił przed czytelnikiem (zresztą nie jeden raz tutaj). Jest to właściwie tekst Gutjahr'a z wtrętami w nim z Schaefer-Meinertz'a, z których tylko jeden został ujawniony cytatem (str. 300 przyp. 6). Mianowicie po przekładzie zdania z G. (str. 241 pod 2) o stylu Janowym w tejże perykopie, „dass es schwer ist, über den ursprünglichen Text ein Urteil abzugeben = że trudnem zaiste jest coś tu powiedzieć o jej pierwotnym tekście" (do tego przypisek 5: P. v. Soden i t. d., wyjęty z Gutjahr'a: Vgl. v. Soden i t. d.), X. K. powiada: „W każdym razie mamy tu do czynienia z tradycją apostolską, przez czwartego ewangelistę nam przekazaną, choć w obcej mu formie, tak jaką była w ustnem przepowiadaniu (i tutaj daje odsyłacz do przypisku 6: „Por. Al. Schaefer, Einl.², 379"). Również i kanoniczny jej charakter jest nie-

wątpliwym" (z dalszym tutaj odsyłaczem, siódmym, do przypisku: „Por. Knabenbauer (Ev. s. Joa.[2], 284): Quare tenendum est pericopen pertinere ad scripturam inspiratam. Eam autem ab ipso Joanne esse scriptam non est ullo modo definitum"). Istotnie mamy tu do czynienia ze zdaniem Schaefer-Meinertz, atoli niezupełnem i nie wyrażającem całkowicie myśli egzegety niemieckiego, który wbrew dowodzeniu X. K. stwierdza: „Der Stil der Perikope ist nicht johanneisch, sondern klingt weithin an die synoptische Sprache an" i zamyka cały o niej swój wywód: „Nach allem haben wir es mit apostolischer Überlieferung zu tun; doch hat Johannes der Perikope, welche von Anfang an zum mündlichen Besitzstande gehörte, die vorliegende Form nicht geschaffen. Jedenfalls bleibt auch bei den verschiedenen Hypothesen über eine Einschiebung der Perikope in das Jo. ihre kanonische Geltung ungreifbar" (do tego przypis z cytatem powyższym Knabenbauer'a Evangelium sec. Joannem[2] 284), który stąd X. K. przytoczył jako swój samoistny). Właściwiej już było odwołać się do Gutjahr'owego wtrętu: „Übrigens steht der Annahme nichts entgegen, Johannes habe den Abschnitt in einer bereits gegebenen Form aufgenommen" (str, 241.2 na samym dole bez wszelkiego przypisku), jeśli się dotąd szło niewolniczo za nim i odwróciwszy kartę, nawraca się znowu zaraz do niego: „Die Perikope erweist sich nicht bloss inhaltlich als gut johanneisch" (str. 242.3 u samej góry) = X. K.: „Perykopa nie tylko co do treści [!] ujawnia się jako pismo Janowe", i tak dalej do końca, przyczem w dodatku tłumaczy się go (tu jak i indziej) nie wiedzieć, lekkomyślnie czy niedołężnie:

Gutjahr (str. 242.4): Endlich ist es schwer verständlich, wie der sprachlich angeblich [moje wyrazów rozstrzelenie] so unjohanneische Abschnitt dem vierten Evangelium hätte eingefügt werden können. Wohl aber lässt sich seine Weglassung daraus erklären, dass man ihn vielfach für die kirchliche Vorlesung für unpassend ansah...

X. K. (również w ostatnim ustępie): Jak trudnem byłoby do pojęcia, żeby ten ustęp ewangeliczny niepochodzący [moje rozstrzelenie] od Jana mógł być do ewangelii wtrąconym — tak znów łatwem jest do pojęcia, że nie wszędzie czytano go w Kościele publicznie...

Biedny uczeń, który ma do czynienia z takim rzeczy wykładem; po jego lekturze czy wysłuchaniu musi zadać sobie to samo pytanie, jakie mu profesor co dopiero wyłuszczył: „Pochodzi to pismo Janowe od Jana, czy nie pochodzi? Ale

i o to nie boli głowa X. K., iż sama jedna ta perykopa nie wyczerpuje przecież całej kwestji integralności czwartej ewangelji.

Może się komu wydać, że to tylko sama oprawa „*studyum krytycznego*" X. K., ramy jego czyli Słowo wstępne i paragraf ostatni przedstawiają taki rodzaj pracy kompilacyjnej autora. Wejdźmy do wnętrza warsztatu jego naukowego, aby zobaczyć i poznać narzędzia, jakich używa i metodę, którą się posługuje. Zostajmy przy ewangelji ostatniej, Janowej, przy jej autorstwie. Prowadzi nas ona *in medias res* przedmiotu, w obecnem zaś stadjum badań ksiąg ewangelicznych Pisma św. pozostaje ciągle na ich czele wraz z wiążącym się z nią nierozdzielnie problemem synoptycznym, i to już od lat stu, od podjęcia nowego a nader silnego na jej autentyczność uderzemia przez Karola Gottlieba Bretschneider'a, jeneralnego superintendenta w Gotha (1820), które mimo rewokacji jego sprawcy trwa przecież do dnia dzisiejszego i w naszych czasach, za sprawą głównie Loisy'ego, na nowe weszło tory.

Nie stawiamy wysokich wymagań od autora, chociaż byłoby bardzo pożądanem, ażeby profesor uniwersytecki, pisząc książkę szczegółową o ewangeljach, dał od siebie zwięzły zarys rozwoju badań w sposób przedmiotowy lub przynajmniej zaznaczył jasno i przejrzyście stan jego obecny z wskazaniem doborowej literatury; wszak we wstępie przywdział na się szatę historyka i krytyka, niestety już wiemy, iż się przez to nam ukazał w obcej sobie formie, bo przywłaszczonej od autora zgoła odmiennego kierunku. Nie tylko krzty samoistnego u X. K. niema badania, ale i sumienności kompilacyjnej [1]). Tak np. zabierając Gutjahr'owi bez jego pozwolenia — bo go nie cytuje (por. G. 233 = X. K. 288) — wywód o wiarogodności historycznej ewangelji Janowej w krytyce biblijnej protestantów, okalecza myśl jego pominięciem doniosłej tej uwagi, że także i w jej szeregach znajdują się obrońcy autentyczności tejże ewangelji [2]). X. K. nie chce wiedzieć ani słyszeć, że nie cała owa „*Krytyka*" (własny to jego cudzysłów), z którą tak naiwnie w sposób kaznodziejsko-gromiący wojuje, jakby miał przed sobą chłopskie audytorjum, jest radykalną; nie dostrzega w niej prawicy konserwatywnej, od której przy pilnem a rozważnem

---

[1]) Tę ostatnią, przyznać muszę, dość posiada Dr. Bart. Heigl, prof. uniwersytecki w Fryzyndze w analogicznej książce Die vier Evangelien. Ihre Entstehungsverhältnisse, Echtheit und Glaubwürdigkeit [Freiburg i/B. Herder 1916. 8° str. X + 400], przeznaczonej również dla studentów teologji, nauczycieli religji, duszpasterzy i szerokich kół inteligencji.

[2]) Z najnowszych a bardzo poważnych należy do nich D. Paul Feine, profesor Uniwersytetu w Halli, Einleitung in das Neue Testament. Evangelisch-Theologische Bibliothek [Leipzig, Quelle & Meyer 1913]. 8° str. VII + 217, ob. str. 173/195 § 32.

studjum mógłby dużo, gdyby zechciał, skorzystać. O Teodorze Zahn'ie z Erlangen przecież wróble na dachu śpiewają; znany zapewne naszemu autorowi X. prałat O. Bardenhewer nie wahał się wyrazić o nim, że to najpewniejszy przewodnik w labiryncie kwestyj spornych, zaiste nie o samym tylko Papjaszu. Z Bernarda Weiss'a mógłby brać żywcem i cichcem według swojej metody całe ustępy i poglądy na wskróś katolickie, a nie wiem, czyby komu przyszło na myśl, że to słowa i głowa teologa berlińskiego; tak np. z syntetycznego jego ujęcia ewangelji św. Jana ani jednej litery nie można wyrzucić od pierwszego zaraz zdania: „W czwartej ewangelji Jan apostoł, który stał najbliżej w życiu swego Pana i według wiarogodnego podania żył jeszcze do końca pierwszego stulecia, zostawił nam obraz życia swego Pana, jak ono żyło w jego wspomnieniu i stało się źródłem całej jego wiary i całego życia", aż do ostatniego: „dopiero ten apostoł stworzył nam jak najgłębsze zrozumienie słów Jezusa o jego osobie i znaczeniu jego dzieła" [1]). Z Feine'go zaś X, K. byłby się dowiedział ku swemu przerażeniu a może i radości, że chorąży szkoły krytyczno-historycznej H, J. Holtzmann, z umiłowaniem zwalczany przez niego cudzą bronią, zajmuje takie stanowisko w swej książce po raz ostatni wydanej (1892), które badania dzisiejsze już prawie całkiem obaliły [2]). Zresztą, jeśli nie u Belser'a, to u swego Gutjahr'a (str. 230 Zusatz) mógłby się był dowodnie przekonać, że po przeciwnej stronie „problem Janowy" stwarza nieraz zagadnienia nader ciekawe i godne uwagi, przynosząc czasem rozwiązanie tak ponętne, że gdyby nie *veto* tradycji kościelnej, sam nasz autor — chyba temu nie zaprzeczy — oświadczyłby się pierwszy za niemi: tak np. odwraca się stosunek ewangelji Janowej do synoptyków, nie ona ich uzupełnia, Marka czy Łukasza, bo powstała w r. 62 czy też już nawet w 42-gim, ewangelje zaś synoptyczne są jej dopełnieniem.

Jest przytem dalsza rzecz, którą z prawdziwą przykrością trzeba wytknąć X. K. Wytężywszy cały swój dowcip na niefrasobliwe przepisywanie i ściąganie, przekładanie i układanie, zszywanie i zlepianie należycie nieprzetrawionych przez siebie wyciągów z garstki książek podręcznych, artykułów encyklopedycznych i rozpraw popularnych, tak się zatopił w tej pracy „krytycznej", „umysłem prostym i czystym, nie zreflexowanym żadnem uprzedzeniem" (sic, w końcu wstępu), że się aż wyzbył swej własnej myśli i — co gorzej a rzecz tragiczna — zapomniał o przestrodze i dyrektywie z Rzymu danej wszystkim piszącym w Kościele katolickim o ewangeljach. Nic go prawie

---

[1]) Entstehungsgeschichte des Neuen Testaments kurz dargestellt [Leipzig J. C. Hinrichs 1904] str. 8/9.

[2]) L c. str. 7: fast durchweg überholt.

wyroki rzymskie nie obchodzą. Rzecz naprawdę nie do uwierzenia i zdumiewająca: X. K. nie dba o swe stanowisko apologetyczno-dogmatyczne. W książce o ewangeljach z r. 1915, mającej być podręcznikiem teologicznym, niema nie tylko tekstu, ale ani nawet wzmianki o rozgłośnych a zasadniczych i obowiązujących orzeczeniach papieskiej Komisji biblijnej, w szczególności o ewangeljach synoptycznych: Mateusza apostoła z 19 czerwca 1911, tudzież Marka i Łukasza wraz z kwestją synoptyczną z 26 czerwca 1912. Jedynie tylko o pierwszem, ogłoszonem jeszcze 29 maja 1907 orzeczeniu tejże Komisji o ewangelji św. Jana nadmienia (str. 288 w drugiej części przyp. 2), ale broń Boże własnemi słowami, swem własnem *motu propio* naukowem: powtarza je z podręcznika Schaefer-Meinertz'a (376s). Koło reszty przechodzi milczkiem i nie uwzględnia ich, acz pełny ich tekst posiada w drugim swoim podręczniku trzeciej edycji Gutjahr'a (w osobnym dodatku wraz z dekretem-syllabusem Kongregacji inkwizycji rzymskiej z 3 lipca 1907, którego trzy propozycje, 16—18, dotyczą historyczności i autorstwa ewangelji Janowej); w streszczeniu zaś posiada je na poszczególnych miejscach Schaefer-Meinertz'a, które łatwo jest odnaleźć w indeksie (pod wyrazem Bibelkommission na str. 523). Przerasta zaś to erudycję X. K., by wyraźnie zaznaczyć, że orzeczenie Komisji rzymsko-biblijnej o ewangelji Janowej *(De auctore et veritate historica quarti Evangelii)* wywołała nieduża książka X. Alfreda Loisy'ego z r. 1903 o czwartej ewangelji, po raz pierwszy ze strony katolickiej wywracająca wartość tej ewangelji historyczną i jej autorstwo apostolskie.

I książka X. K. posiada niepospolicie śmiałą, nawskróś oryginalną koncepcję, tylko nie myślową, ideową ale techniczną, praktyczną, wykonaną z nadzwyczajną nawet i w naszej literaturze teologicznej brawurą, a bez najmniejszego przytem wysiłku i z niezrównaną prostotą tak, że mu wrodzonych do tego zdolności odmówić nie można, nie wolno. X. K. żadnych zagadnień sobie i od siebie nie stawia, ani ich u drugich nie rozważa; wolny od wszelkich hipotez, wątpliwości i skrupułów, nie uznaje prawa własności autorskiej, a będąc skromnym, niewyniosłym i prawdziwie ubogim w duchu, nie zna i nie chce mieć żadnej fizjognomji i ambicji naukowej; to też nie swojem, ale cudzem pisze piórem, własnego nie posiada, a obce sobie przywłaszcza: w rezultacie wywraca pojęcie pracy naukowej i autorstwa. Krzywda mu się dotychczas stała, iż tego jej charakteru i wyniku jeszcze nie odsłoniono.

A nie trudno to uczynić, zarówno przy ewangelji Janowej jak i reszcie grupy synoptycznej w części drugiej tego dzieła „krytycznego", które nam prawi o ewangeljach każdej z osobna (od str. 161). X. K., mówiąc o stosunku zależności drugiej ewangelji, Markowej, od św. Piotra, o charakterze jéj Piotrowym,

nazywa Piotra dwukrotnie *pierwszorzędnym* jej autorem. Nie wchodzę tutaj, czy słusznie i czy w tem niema grubej przesady, ale temu nie waży się sam ani nikt zaprzeczyć, iż, jak analiza szczegółowa tej części studjum X. K. okazuje, ma ona dwóch głównych autorów. Autorem „pierwszorzędnym" jego tutaj pracy jest podręcznik studencki X. prałata i c. k. profesora gracklego Gutjahr'a, którego pochlebcy czy szydercy nazwali Bispingem austrjackim, zacytowany wstydliwie aż 12 czy 13 razy przy pierwszych trzech ewangeliach jeszcze w edycji drugiej z r. 1905. Rolę autora *drugorzędnego* spełnia u X. K. inny podręcznik, wzmiankowany już powyżej Schaefer, ale znów w pierwszej edycji z roku 1898 aż do ewangelji Jánowej (przywiedziony jeszcze na str. 271, ale już od str. 258 używa się go w drugiem wydaniu z r. 1913, t. j. w opracowaniu jak wiemy Meinertz'a, o czem się czytelnik nie dowie od X. K.). Widoczną powinna być dla fachowca technika zszywania z sobą w sposób mechaniczny wyimków zdaniami lub całemi ustępami z obu tych podręczników przez X. K., oraz przyswojenie z nich sobie wszystkich przypisów, jakie za swoje zawsze podaje. Żeby przynajmniej teksty patrystyczne, tak doniosłe w teologji biblijnej N. Z., były przytoczone ze wskazaniem wydań, choćby Migne'a lub jednolicie, jak przystało na studjum krytyczne profesora Uniwersytetu, o tem niema mowy. Jest za to co innego. W tajnej fabryce krakowskiej Gutjahr'a — bierzemy dla przykładu autorstwo z autentycznością ewangelji Janowej (w trzech ona rozdziałach u *X. K.*: Św. Jan apostoł autorem czwartej ewangelii str. 271/2 § 68, Autentyczność czwartej ewangelii 272/277 § 69 i Zwalczanie autentyczności czwartej ewangelii 287/299 § 72 = *Gutjahr* § 68. Der heil. Apostel Johannes als Verfasser eines Evangeliums 222/3, § 69 Die Echtheit des vierten kanonischen Evangeliums 223/231 i § 70 Die Bestreitung des Evangeliums 232/240; *X. K.*: Charakter i cel czwartej ewangelii str. 277/282 § 70 jako też Czas i okoliczności powstania czwartej ewangelii 282/7 § 71, ściąga dla odmiany również dosłownie z *Schaefer-Meinertz*'a str. 352/360 § 111/113 i str. 360, 361/368 §§ 114/115 — przybyły bądź ohydne błędy drukarskie w cytatach patrystycznych (str. 272), bądź ich opuszczenia lub przestawienia, albo też pewne interpolacje i dopełnienia głównie z Schaefer-Meinertz'a, z którego też pierwszej edycji wybija X. K., nie przyznając się do tego całkiem otwarcie przed czytelnikiem, i streszczenia drugiej, trzeciej i czwartej ewangelij.

Z tego również autora X. K. przejmuje sąd o odach Salomona (str. 273 = Schaefer i Meinertz 368). X. K. nie stać na objaśnienie czytelnika o pomniku tym syryjskim psalmodji starochrześcijańskiej, odkrytym w okolicach Tygrysu przez J. Harris'a i przez niego w Cambridge 1909 ogłoszonym; natomiast, powtarzając za swem „źródłem", naturalnie jak zwykle

niecytowanem, że „jeżeli (ody) pochodzą z początku czy z połowy II-go wieku, to są one ważnym dowodem wpływu na nich (s) ewangelii Janowej", zdobywa się na wtrącenie od siebie tego dodatku „już od dawna istniejącej", który jest oryginalnym ale niezbyt na tem miejscu szczęśliwym wobec możliwości powstania tych ód z początkiem wieku II-go, a więc wkrótce po zjawieniu się czwartej ewangelji pod koniec wieku I-go. Jest to niezawodnie drobnostka, ale godna zaznaczenia z tego względu, iż w tych i podobnych słówkach i słóweczkach uzupełniających objawia się właściwa twórczość uczonego X. K. Figla mu przytem ody te Salomonowe spłatały. Dziwnie elastyczne ma bowiem o nich mniemanie. Słyszeliśmy, co o nich napisał, *recte* wypisał z jednego autora. Czytajmy teraz, co sądzi o nich w końcu części pierwszej *studyum krytycznego* (158 w przyp.): „Jeżeli z Harnackiem będziemy uważali Ody Salomona za pismo żydowskie z czasów Jezusa, będziemy mieli tu pewien wyraz czysto indywidualnej religijnej mistyki żydowskiej żydowskiego autora, wolnego od wszelkich mitologicznych wpływów, poruszającego wiele myśli wspólnych św. Janowi i Pawłowi". Schaefer-Meinertz ostrzega przed takiem żydowsko-przedjanowem pojmowaniem tych pism (369 w przyp.), a jeśliby miały być przeróbką, to tylko w duchu gnostyckim (493). X. K. umie jednak pogodzić ogień z wodą: na każdy wypadek dopatruje się myśli apostolskich św. Jana w pieniu religijnem 42 ód Salomonowych, bez względu na to, czy się im przyzna z Harnackiem pochodzenie czysto żydowskie z czasów Jezusa (według tej tezy, która niewielki znalazła poklask w nauce, uległy one interpolacji ok. r. 100-go i mogą ilustrować znaną wiadomość listu Pliniuszowego o zwyczaju chrześcijan w Bitynji „*Carmen Christo quasi deo dicere secum invicem*"), czy też, za czem się oświadczyła większość badaczy, orjentalistów i teologów, należy poczytać je za utwór chrześcijański w pierwotekście greckim, który powstał w wieku II-gim, i to prawdopodobniej w pierwszej jego połowie. może już w latach 100—120, ale kwestja znowu, czy w Kościele katolickim pod wpływem ewangelji Janowej, czy w kołach dokeckich lub gnostyckich, albo nawet montanistycznych. Przeciwko zapatrywaniu Harnacka jako racjonalistycznemu, które sobie przyswoił X. K., wystąpił jak najgwałtowniej X. Jan Roztworowski T. J., wykluczając wszelkie inne a nie katolickie pochodzenie ód Salomonowych: „oto całe ody są po prostu pełne św. Pawła i Jana" i „bardzo prawdopodobnie jest w nich kilka aluzyi do ewangelii św. Mateusza"; autora ich nie może rozumieć „po r. 150, a chętnie cofnąłby go o 50 i 70 lat wcześniej", a umieszcza go „tam, gdzie u stóp św. Jana siedzieli wielki Polikarp i tajemniczy alegorysta Papiasz z Hierapolis... może i św. Ignacy męczennik", „ody Salomona wyśpiewał natchniony poeta z koła uczniów

Janowych pochodzący“ [1]). Szkoda, że X. K. nie zna rozprawy X. R., która się ukazała w Krakowie, cudnie byłby nią poparł drugie swoje o spornych odach rozumienie; nie przytacza zaś jej dlatego, gdyż jej nie znalazł w swem źródle. Co go jednak skłoniło, iż popadł w sprzeczność i podał rękę Harnackowi? Ta sama *causa efficiens*, która tworzyła jego studjum krytyczne; ona przywiodła go do towarzystwa z Harnackiem, mianowicie nieopatrzne podbieranie i ściąganie tekstów drugim, wyrwanych z kontekstu a niestrawnie sobie przyswojonych, tym np. razem z rozprawki broszurowej Dra Pawła Karge'go, docenta Uniwersytetu w Wrocławiu [2]); cytuje ją co prawda na trzeciej potem stronie w zakończeniu swoich wywodów (160), zatytułowanych w spisie rzeczy „Panbabilonizm a chrześcijanizm“ (!) a podanych w powyrywanych wyciągach z tegoż właśnie autora (X. K. 145/160 § 36 = Karge 20/42), ale chowa ją przemyślnie zwykłym swoim trybem za innymi autorami, na trzeciem miejscu; na drugiem z nich figuruje znowu Harnack, ale wcale nie jego wydanie psalmodji tej żydowsko-chrześcijańskiej (z r. 1910), jakby należałoby się spodziewać, lecz sfingowane przez X. K., nieistniejące dzieło „Wesen u. Ausbreitung des Christentmus“ (ma być Die Mission u. Ausbreitung i t. d., niemające tutaj nic do czynienia, jako też niezbyt właściwie wskazano na pierwszem miejscu X. Szydelskiego „Początki chrześcijaństwa“ ze str. 305 zamiast 306, skąd tylko dwa pierwsze zdania przez X. K. na str. 160 są wyłowione).

Szczęśliwiej aniżeli z Karge'm powiodło się X. K. z samym Meinertz'em. Kiedym czytał przedstawienie trzeciej ewangelji, Łukaszowej, przez X. K. z nieodstępnym mu Gutjahr'em, przyszła chwila, która mi miłą niespodziankę sprawiła. Oto rozdział z szyldem Gutjahr'owskim: „Dowody wewnętrzne“ autentyczności trzeciej ewangelii (str. 218 = G. 192. Innere Gründe) traci nagle swego cicerone; wprawdzie pojawia się on w ciągu dalszym tu i ówdzie, zarówno w tekście jak i w zdradliwych przypisach, ale zaraz ucieka, przywalony całkiem innym, i przyznaję się, ciekawym wykładem, którego nie znajduję dosłownie w drugim źródle-podręczniku Schaefer-Meinertz'a. No przecież, powiadam sobie i zaznaczam czerwonym ołówkiem w swoim egzemplarzu po raz pierwszy: „to oryginalne X. K.“. Niektóre mniejsze usterki mogły utwierdzać mnie w tem mniemaniu (jak np. że historyka żydowskiego na-

---

[1]) Ważne odkrycie na polu starochrześcijańskiej literatury. („Przegląd Powszechny“ R. XXVII [Kraków 1910] T. CVI, 288/310 i T. CVII, 328/349 ob. 339 i 345).

[2]) Babylonisches im Neuen Testament. 1 u. 2 Auflage w Biblische Zeitfragen gemeinverständlich erörtert. VI Folge Heft 9/10 [Münster i/W. 1913. Aschendorffsche Buchhandlung]. 8° str. 86 + 1 k. nlb.

zywa ciągle jeszcze Józefem Flawjuszem, nie wiedząc, że Józef jest jego nazwiskiem). Zaniepokoiło mnie jednak zanadto bliskie towarzystwo X. K. z głowaczami krytyki liberalnej i modernistycznej protestanckiej, Harnackiem, Janem Weiss'em i J. Wellhausen'em, jakoby naprawdę czytał ich książki i umiał z nich korzystać; przywodzi je w swym tekście treściwie i poważnie, a z piewszego daje nawet cytat po niemiecku, co więcej, i uczonych angielskich dzieła wypisuje po angielsku, Renanowi zaś, którego w pierwszej części nazwał „francuskim powieściopisarzem" (str. 30), może przyznać tutaj słuszność za uznanie trzeciej ewangelji za najpiękniejszą ze wszystkich książek, jakie istnieją. Nie tyle dowody te zewnętrzne lektury uczonej zacząłem podejrzywać: stanowczo nienaturalnym i odbiegającym od autentycznej bezsprzecznie maniery pisania i przedstawienia naszego autora wydał mi się sposób ujęcia przedmiotu i ton jego wykładu. A także dalsze rozdziały aż do samego końca o źródłach, charakterze, czytelnikach i uwagach nad (sic) wiarogodnością trzeciej ewangelii, przeplecione Gutjahr'em o jej integralności, czasie i miejscu jej powstania z przydatkami z podręcznika Schaefer-Meinertz'a, również udatne uczonością, chociaż zeszpecone, jak zresztą cała książka skażeniami germańskiemi języka i stylu, nie mogły mnie utrzymać mimo najszczerszej chęci w miłej ułudzie o autentyczności, integralności i wiarogodności pióra X. K. Pierzchła ona na widok czerwonej broszury z cyklu pytań biblijnych na dobie o ewangejli Łukaszowej M. Meinertz'a[1]). Przytłumiona w szwalni autorskiej X. K. woła do nas: U mnie, u mnie wszystkie są te dowody wewnętrzne, źródła i charakter, u mnie dalej czytelnicy i wreszcie uwagi końcowe; ja tam prawie cała jestem, ale ukryta przed czytelnikiem w dwóch przygodnych i niewidocznych przypisach (225$_1$ na drugiem miejscu i 226$_4$ na trzeciem), żeby się nie domyślał całego mego tekstu i aparatu a X. K. był wolny od zarzutu plagjatu, że mnie wcale nie zacytował; a że *trinum perfectum*, X. K. chciał mnie zacytować do trzeciego razu, ale zbałamucił, podał l. c. nie o tej samej rozprawie lecz innej, przytoczonej poprzednio i znowu z tej tutaj wyciągniętej (234$_4$).

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie podnieśli, że i z literatury rodzimej autor nasz korzysta. Mówiąc własnym jego językiem, „zdradza szczególniejsze zainteresowanie się" nią nadewszystko w walnym i centralnym przedmiocie badań dzisiejszych o ewangeljach, mianowicie o problemie nadzwyczaj

[1] Das Lukasevangelium. 3 Aufl. Tamże Dritte Folge. Heft 2 [Tamże 1912], 8^0 str. 46. Czyt. od str. 9: Es fragt sich nun, ob das Evangelium selbst = X. K. 218: Rozchodzi się, czy sam tekst ewangelii >< 40/42: Der Verfasser erklärt gleich am Anfange = X. K. 241/2: Zaraz na początku zaznacza św. Łukasz... z tą tutaj obok skrótów inwencją, iż Meinertz'owe 1, 2, 3, 4 zamienia na a, b, c, d.

trudnym i zawiłym, całą bibljotekę literatury w nauce zagranicą mającym, tylko nie u nas. *Tot varias oppositasque auctorum sententias* o zagadnieniu synoptycznem (bo o niem jest mowa), sprawę o wzajemnym stosunku literacko-źródłowym pierwszych trzech ewangelij do siebie, X. K. przedstawił z zadziwiającą łatwością i prostotą bez troski o jego rozumienie i wyłuszczenie już nie wszechstronne, lecz przynajmniej należyte. I nasz autor ma swą własną synopsę w całym tym ustępie, poświęconym „problemowi synoptycznemu" (str. 242/255). Nie chcąc mieć nic wspólnego z „teoryą dwuźródłową", przystosował w nim praktykę „trójźródłową", zapewne w tym celu, żeby pogodzić z sobą wszystkie trzy hipotezy dotychczasowe, któremi się rozwiązuje problem synoptyczny: 1^0 istnienie tekstu pierwotnego, 2^0 wzajemne korzystanie i 3^0 tradycja czyli nauka ustna. Źródło tekstu pierwotnego od nagłówka aż do ostatniego zdania to Gutjahr (202/212 § 65 Die synoptische Frage. A. Der Tatbestand >< sowie die Fülle des ihm ausschliesslich eigenen Stoffes=Problem synoptyczny. § 63. a. Stan rzeczy >< jako też całe mnóstwo jemu właściwych opowiadań). Źródło Gutjahrowe, przywiedzione mniej lub więcej dosłownie w powyrywanych wyciągach, uzupełniają dwa inne bądź w samym tekście bądź też w przypisach; wtręty te są żywcem przeniesione z artykułów obu naszych warszawskich encyklopedyj teologicznych: X. M. Nowodworskiego (T. V [1874], 151/152 § 15 = w przyp. 2. X. K. 243/4; 152 = X. K. 244; 157 i 158 § 22 w dosłownych wyjątkach = X. K. 248/9 pod a) i Podręcznej (T. XI/XII [1907], 116 szp. 2 = X. K. 242 cały przyp. 1; 117/118 pod 2 = X. K. 243 cały przyp. 1; 118/119 = 245 u góry z przyp. 1 i 2; 119 szp. 1 = 245 z przyp. 4; 118 pod 3 = 246 z przyp. 1 i 2; 122 = 251 z przyp. 3 i 4; 122/3 = 252; 123 = 254 przyp. 1). Z cytatów tych encyklopedyj przez X. K., niepodanych wyczerpująco ani dokładnie (z błędami stron i tomów), nie poznasz jeszcze czytelniku teorji korzystania ze źródeł. Nauczy cię jej dopiero Gutjahr, okaleczony piórem X. K. i podany tutaj dwa razy, ale tak obstawiony innymi autorami, żebyś się nie domyślał szczególniejszego stosunku X. K. do niego.

Kiedy go zaś odkryjesz, nie wypuścisz już z ręki książki X. K. Ona cię ożywi magistralną definicją zagadnienia synoptycznego: „...nasuwa się pytanie: jak wytłómaczyć sobie ten szczególny stosunek do siebie synoptycznych ewangelii? To pytanie nazywa się pytaniem czyli problemem synoptycznym (str. 246 pod b.) = ...wird die Frage aufgeworfen: Wie erklärt sich dieses eigentümliche Verhältnis der synoptischen Evangelien zueinander? *Welches ist ihr Ursprung? Aus welchen Quellen sind sie geschöpft?* Diese Frage heisst die synoptische Frage oder auch Evangelienfrage (Gutjahr 204 pod B). Dowiesz się

z niej dalej, że „już na ziemi palestyńskiej wytworzyła się jednolita forma apostolskiego kazania tak dla żydów jak i chrześcijan z żydów pochodzących, jaką w istocie mamy w aramajsko-greckiej ewangelii Mateusza“ (253) = So bildete sich auf palästinensischen Boden ein nach Inhalt und Form einheitlicher Typus der apostolischen Lehrverkündigung, als dessen Niederschrift *das aramäische Matthäusevangelium* sich darstellt, *das uns wesentlich im griechischen Matthäus vorliegt* (210 pod 8). Ani też wątpić nie będziesz, iż hipotezie tradycji lub ustnej ewangelii pierwotnej, hołduje po stronie protestanckiej Holtzmann (252[2]) = Über die protestantischen Vertreter dieser Hypothese vgl. Holtzmann (209[1])!! Wobec tego i sam Gutjahr, rozbrojony taką swoją transmutacją i mutylacją na każdej prawie stronie, nie odmówiłby X. K. oryginalności studjum jego krytycznemu. Ale też z drugiej strony czytelnik czy uczeń, chcąc mieć jakąś podręczną synopsę ewangelii, może i powinien zapytać się mistrza Jagiellońskiego o dzisiejsze jej wydanie: jaką mu poleca, jakiej sam używa, w szczególności zaś, czy zna synopsę Huck'a i co o niej sądzi, tem bardziej że wyszła ze szkoły Holtzmann'a? [1])

Zesztukowaniem również bezmyślnem i chaotycznem, tylko jeszcze w wyższym stopniu, a przytem w stylu znacznie więcej napuszystym, jest część pierwsza naszej książki o ewangeljach w ogólności (zresztą niezatytułowana), poczynając od pierwszej mizerji o ogłaszaniu ewangelji i jej spisaniu. Powiada w niej autor, że „apostołowie musieli się wcześnie oglądnąć za pomocnikami w misyi nauczania“ (str. 11). Zrobił to i sam X. K. w swem dziele „bardzo ostrożnie“, poruczając od samego początku misję pisania swego nauczania zatajonym, niewymienionym swoim pomocnikom. (Frühzeitig mussten die Apostel sich nach Helfern bei ihrer Wirksamkeit umsehen) [2]). Obok K a u l e n' a X. K. wciąga rychło, i to już na stałe, w wyręczycielską swą służbę Gutjahra w drugim ustępie o liczbie i porządku ewangelji (str. 13 pod 3 = G. str. 137 § 38 pod I. 1, ale tylko pierwsze zdanie i pod 2 oraz 139 u góry pod III), a za nim w trzeciem

---

[1]) Synopse der drei ersten Evangelien von Lic. A. H u c k, Pfarrer in Schiltigheim bei Strassburg i. E. Tübingen Verlag von J. C. B. Mohr (Paul Liebeck). Wyd. 4 z r. 1910, 5 z 1915, a 6-te i ostatnie z osobnym dodatkiem: Die Johannesparallelen. 4° str. XL + 247. Tekst w niej jest grecki.

[2]) Dr. Franz K a u l e n († 1907), Einleitung in die Heilige Schrift Alten und Neuen Testaments. III Teil, 5 verbesserte Aufl. (Freiburg i/B. Herdersche Verlagshandlung 1905), 6. Zresztą już zaraz na pierwszej stronie tekstu X. K.: Nie mamy nigdzie dowodu, aby nawracanie do chrześcijaństwa poczynało się drogą pisma. Nawet gdyby się okazała prawdziwą legenda... = Weder direkt noch indirekt ist festgestellt, dass im Anfange der Kirche jemals die Bekehrung zum Christentum schriftlich geschehen wäre. Auch wenn die Legende... (L. c. nr. 446).

zdaniu (str. 14 u góry) poczyna go przekładać wielką Encyklopedją Kościelną (V, 141 § 3 w. 8—11 z góry), zacytowaną ledwie w jednym z późniejszych rozdziałów (na str. 50_2) wraz z Kaulenem (na str. 51_1). Podobny los spotkał, acz w nierównej mierze, i innych przygodnych pomocników-wyręczycieli, z których jako najprzedniejszego wskazuję czytelnikowi szczególniej apologję O. kapucyna Hilaryna Felder'a[1]); część jej pierwsza o źródłach życia Jezusa, o autentyczności i wiarogodności ewangelij pokrywa się, jak przypuszczam, z rozdziałem X. K. o autentyczności ewangelji, a zwłaszcza o sposobach zwalczania jej (str. 26/27 i nast.). O Karge'm już wyżej wspomniałem, ale niezupełnie, bo się okazuje uszczknięty i w teorji babilońskiej na trzech niespełna stronicach (39/41) a nietylko przy ustępie, gdzie X. K. wojuje z „nowymi liberałami" t. j. monistami (u Karge'go str. 8; Die religiösen Erneuerer). A i z Fellen'a, którego zrazu cytował za drugimi, ściągnął więcej, paradując wyciągami z jego tekstu i cytatami poprzekręcanemi, aniżeli się do tego przyznaje (101 i nast.) w rozdziale o wewnętrznych dowodach prawdziwości ewangelji, gdzie mowa o żydach i faryzeuszach. Znacznie więcej, już nie zdania poszczególne, lecz całe tutaj ustępy, a nadewszystko o nieskażoności jak i wiarogodności ewangelji zabrał X. Sykorze, praskiemu swemu koledze, z jego Wstępu do Pisma św.[2]). Otarł się też jeszcze w dalszym ciągu dwa razy o Tillmann'a (str. 57/8, 66 i 62/3 = X. K. 127 i 139 na obu miejscach cała strona). I znów przytem analogicznie, jak przy odach Salomonowych, w grubo naiwnym swoim eklektyźmie X. K. wyraża się raz tak, kiedyindziej owak o treści, charakterze i znaczeniu przesławnych t. zw. Logia Jesu, dwóch zbiorkach wyrzeczeń Jezusa, odkrytych w papyrusie starego Oxyrhynchus, a dzisiejszej Behnesa w Egipcie środkowym przez B. P. Grenfell'a i A. S. Hunt'a, a i ogłoszonych przez tych uczonych angielskich w r. 1897 i 1904. Nie mówi o nich w rozdziale o apokryfach, gdzie najwłaściwsze na nie byłoby miejsce; przygodnie je tylko wspomina raz przy Papjaszu (63_1), i ponownie, kiedy wypisuje z Tillmann'a rzecz o języku Jezusa (127_1). Na pierwszem miej-

---

[1]) Jesus Christus. Apologie seiner Messianität und Gottheit gegenüber der neuesten ungläubigen Jezu-Forschung. 1 Band. Das Bewusstsein Jesu. Paderborn, Schöningh 1911, 8^0 str. XII + 523. Nie posiadam tej książki i niema jej w bibl. Jagiell.; wiem o niej z referatów, np. G. Esser'a z Bonn w monasterskiej *Theologische Revue* z r. 1912 (11 Jahrgang, Nr. 6 szp. 184/5. Przez X. K. cytowana na str. 39_2, 42_3, 137_1 i 144_5. Proszę którego szczęśliwego posiadacza Fellena, sprawdzić, czy i o ile moje przypuszczenie jest słuszne. Nie mam ponadto Jezuity Boese'go (którego X. K. pisze także „Böse") Die Glaubwürdigkeit unserer Evangelien z r. 1895 w Fryburgu u Herder'a.

[2]) W przekładzie i wydaniu warszawskiem ks. Z. Chełmickiego Biblioteki dzieł chrześcijańskich z r. 1903 str. 79/83 i 86/93 = X. K. 93, 99/100 i 112/122).

scu w przypisku wykradzionym niezdarnie z Początków chrześcijaństwa X. Szydelskiego (str. 157), nie wyklucza wraz z niektórymi badaczami katolickimi możliwości istnienia tego rodzaju zbioru mów Pańskich, z którego miał korzystać Łukasz i Mateusz, o czem zresztą w części szczegółowej grobowe zachowuje milczenie, ale w tekście tamże przy Papjaszu odrzuca wręcz jego istnienie; na drugiem zaś miejscu, na dowód jak to Chrystus głosił ewangelję, nie w subtelnych dysputach, lecz w przypowieściach i przykładach, w krótkich, często powtarzanych zdaniach, wskazuje bez zająknienia jakoby kanoniczne logia Jezusowe. Subtelniejszego sądu o nich jeszcze żaden piszący o ewangeljach nie wydał.

Autorowi wolno wybrać sobie zapatrywanie jedno lub drugie i pójść za jednem z nich, które uzna za bardziej przekonywujące, ma do tego zupełne prawo, o ile umie uzasadnić swe zdanie, jeśli je posiada. Lecz jeśli wypisuje z drugich na wyrywki, winien przynajmniej tyle nakładu pracy sobie zadać, żeby robiąc z nich mniej lub więcej swobodne wyciągi i przekłady, wskazywać prawdziwe ich „źródła", a przytem sobie nie przeczyć nawet w książce kompilacyjnej, bo się może znaleźć, jak mu się i na tem miejscu przydarzyło, w towarzystwie dla własnej swojej prawowierności gutjahrowskiej wcale niepożądanem, bo w towarzystwie z Tillmann'em.

Żadnej tedy oryginalności, żadnych własnych wkładek, twierdzeń i poglądów nie przyznamy X. K., twórcy *studjum krytycznego* o Ewangeljach? I owszem. Jest ich tyle, że gdybyśmy chcieli wyliczyć je wszystkie, byłaby to dopiero cząstka tego referatu. Pomimo, że nie jest swej książki autorem nawet drugorzędnym, tylko jej sztukmistrzem reżyserem, który zbiera, grupuje, wysuwa i przesuwa raz po raz jak w kalejdoskopie różnych a nie zawsze zgodnych z sobą i nazwanych imiennie autorów, to przecież niestrudzony w tej pracy poszukiwawczo-badawczej włożył w nią taki zasób erudycji, okazał w niej tyle bystrości lotnego swego umysłu i ubrał ją wreszcie w tak piękną szatę języka, że przynajmniej parę okazów trzeba nam podać z tego *studjum krytycznego;* wszak mają się uczyć z niego teologowie i zaprawiać się na nim w metodzie naukowej; wszak dalej autor prowadzi również seminarjum naukowe w Uniwersytecie, a nadto i egzegezę wyższą wykłada.

Najpierw strona typograficzna. Widocznie autor był tak wyczerpany i znużony twórczością swego dzieła, iż mu już sił i bacznej uwagi nie starczyło na przeprowadzenie korekty. Ohydne błędy drukarskie, najbardziej rażące w tekstach łaciń-

skich, rozsiane są plugawo po całej książce i ani w ćwierci nieuwidocznione w Erratach, które w kilku miejscach wymagają nowych poprawek. Już w nich i sam autor począł uwzględniać skażenia językowe, prostując „zdradzające" dobrze na „wskazujące" ale źle z niepolskim dodatkiem „wskazujące na". Ale to nie jeden raz używa tego wyrazu „zdradzać" pod przemożnym i wyłącznym na siebie wpływem lektury i studjum autorów niemieckich; na stałe przyswoił już sobie szereg zwrotów niemieckich, jak „co do" lub „odnośnie do", „poszukiwać za"... i t. d. Na ogół jednak skażeń języka i stylu nie jest zbyt wiele, chociaż niektóre z nich rażą: „Cuda są niemożliwe, bo ja prawdziwość ich zaprzeczam" (str. 82). „Zaprzeczanie przez niektórych autentyczności tego ustępu poszło nie tak z rzeczowych względów, jak z wyobrażenia powziętego z góry" (87₁); „w owym czasie uważali się chrześcijanie jak bracia" (237). „W końcu rozmaitość nie do uwierzenia nagromadzonych rezultatów przez zwolenników tej hipotezy, opierającej się i t. d. (250 pod d). A więc i sama mowa „zdradza" naszego autora, jak i na innych miejscach, np. „Z rokiem 71 grosz na świątynię przypadał Jowiszowi Kapitolińskiemu" (188₁) z cytatem: „p. Schanz Commentar s. 51" zamiast: Schaefer-Meinertz 262: Vom Jahre 71 an (a zatem: Od r. 71) i t. d. Gorzej wypadły przekłady: Aktivität (Karge 20) na aktualność (145) i Entstellung (Karge 22) na oszustwo (146), Meinung (tamże 23) to idea (147), a na odwrót die Idee (Gutjahr 193) sparafrazowane na tendencję (219), Ursprünglichkeit (Meinertz w Lukasevang. 42) na źródłowość (242), die grosse Instructionsrede bei Gelegenheit ihrer ersten Aussendung (Gutjahr 167) na obszerną mowę informacyjną z okazji ich pierwszej misji t. j. apostołów (180) lub że *ἀκριβεία* to drobiazgowość (61).

Nie do darowania jest co innego, mianowicie stek fałszywych cytatów, nie mówiąc o błędnych i poprzekręcanych. Rozpoczyna je (str. 12₄) Didache 18 zamiast 8 lub VIII, cała Didache ma przecież rozdziałów 16. — (Str. 14₃ i str. 15 w. 6 z góry) Ireneusz Adv. haer. III, 11, 9 zam. 8, jak ma już dobrze zaraz poniżej (str. 18₂) wybite wraz z tekstem z Gutjahr'a (140 pod V), gdzie jest *εὐαγγέλιον τετράμορφον* zamiast *τετράμορφον τὸ εὐαγγέλιον*, o czem wszyscy wiedzą, ale X. K. wierzy w X. prałata; kiedy zaś później ściąga po cichu od ś. p. X. Knapińskiego w wielkiej Encykl. Kośc. (V, 144 koniec § 6) tekst ten Ireneuszowy w tekście łacińskim „quadriforme evangelium", to wypisuje (str. 45₃) z niej (słuchajcie) Tholuck'a D. Echtheit d. Evang. s. 269—294, tylko te dwie literki opuściwszy, stojące przed Tholuck'iem: „*ib.*" t. j. Ireneusz na miejscu wskazanem c. 11 l. 2. — (str. 17 w tekście) Clem. Alex. p. Euseb. HE. V, 8. Autor widzi tutaj pewną trudność, jaka zachodzi pomiędzy świadectwem starej tradycji o napisaniu przez Mateusza

ewangelji przed jego wyjściem z Palestyny — i na to przywodzi powyższy ten i taki cytat — a świadectwem Ireneusza haer. III, I, ma być Adv. haer III, 1, 1. Otóż Euzebjusz na tem miejscu nie Klemensa aleksandryjskiego przywodzi, lecz właśnie Ireneusza przesławne to świadectwo o czterech ewangeljach i pobycie w Rzymie Apostołów Piotra i Pawła (Ireneusz Adv. haer. III, 1, 1 u Euzebjusza H. E. V, 8, 2—4 jeśli nie ed. ostatniej tegoż berlińskiej z r. 1903 Schwartz-Mommsen Eusebius Werke II, 1 str. 442 i 444, to przynajmniej u Migne'a), świadectwo, które X. K. na wszystkie strony wykręca (str. 17 i 186/7), chcąc być mądrzejszym nad rzymską Komisję biblijną, która dekretem z 19. VI. 1911 nazwała *Irenaei testimonium incertae et controversae interpretationis.* Klemensa zaś aleksandryjskiego świadectwo o następstwie powstania ewangelij i działalności Piotrowej w Rzymie mieści się zachowane u Euzeb. H. E. VI, 14, 5—8 w ed. l. c. II, 2 [1908] str. 550. — (Str. 163[3]) p. Eus. HE, III, 24, 5, 6 zamiast HE. III, 39, 16 tekst ze świadectwem Papjasza, pierwszem wogóle o ewangeliach a w szczególności tutaj o ewangelji Mateuszowej, na miejscu zaś wskazanem przez X. K. przywodzi Euzebjusz cezarejski własną swoją relację o ewangeljach synoptycznych III, 24, 5—8 a następnie w d. c. o Janowej l. c. II, 1 str. 246. Podany zaś tutaj w tekście przez X. K. Papjasz o Mateuszu ma na niecałe półtora wiersza tylko dwa błędy *συνεγράψατο* zam. *συνετάξατο* i *ἡ[ϱ]μένευσεν* (ob. Errata) zam. *ἡϱμήνευσεν*, a nadto jeszcze trzy wyrazy z niedokładną akcentuacją. — (Str. 192.) Znowu Euseb. HE. 14 6; II, 15, 2 o Klemensie aleks. zam. VI, 14, 5—7, natomiast II, 15, 2 wyd. l. c. I, 1 str. 140 relacja Euzebjusza o powstaniu ewangelji Marka w Rzymie. (Str. 224[3]) De vir. ill. Einl. s. 190 ma być: De vir. ill. 7 t. j. św. Hieronim, a reszta to Belser'a Einleitung należy do przyp. 4 ob. Gutjahr 200 1 i 2. — Już to z Belser'em X. K. postąpił sobie niegodnie; jeśli się ma jego Einleitung in das Neue Testament (2 wyd. z r. 1905), nie należało robić wycieczki przeciwko niemu, że „jest za językiem starohebrajskim jako oryginalnym ewangelii Mateusza" (X. K. 184[2]), albowiem mniemanie to swoje dawniejsze porzucił w 2-iej ed. swego Wstępu (str. 26/27 ad b. oraz str. 215 i 228); nie potrzeba go było wypisywać za Gutjahrem (X. K. 205[3] = Gutj. 180[6]), bo mylnie tenże go podaje str. 93 zam. 98 § 12 o integralności ewangelji Markowej.

Przykre i smutne uczucie wywołuje szczególniejsze upodobanie, wprost manja X. K. w cytowaniu autorów protestanckich i to racjonalistów od pierwszej zaraz stronicy, oczywiście nie z lektury ich rozpraw i dzieł bezpośredniej, lecz jak i cały aparat z całym prawie tekstem wypisanych z bardzo ograniczonego zasobu kilku podręczników, artykułów i broszur. Cui bono? dla uczniów, czy dla szerokiego koła czytelników, czy

też dla kolegów w zawodzie? Nie znam drugiej książki pseudonaukowej, w którejby, jak w niniejszej Xa Ka, święciła większe tryumfy *scientia fucata*. Już się i uczeń na niej pozna. W łataninie tej nieudolnej i bałamutnej, pełnej powtarzań i sprzeczności, poza płytką polemiką z dzisiejszymi krytykami biblijnymi po stronie przeciwnej — zaliczył do nich i Batiffol'a (sic! na str. 17) — obrona tradycji kościelnej stanowi dominantę w korsarskich wywodach X. K. I to jest rzecz najsmutniejsza, iż w roli jej rzecznika i przedstawiciela występuje autor tej i takiej książki. Jak bowiem np. wyobraża sobie X. K. tradycję i jak tego wyrazu używa? Wskazujemy naturalnie te tylko miejsca, które należą niepodzielnie do X. K. i wyłączną są jego własnością, Zrazu Orygenes († ok. 354) jest wyobrazicielem „najstarszej" tradycji (str. 13 na dole), później zaś Papjasz biskup Hierapolis, rówieśnik św. Justyna filozofa i męczennika († ok. 166), ale już nie św. Ireneusz († 200) i Orygenes (str. 163 w. 38). I rzeczywiście przed Ireneuszem jest „stara", „starsza" tradycja, przedstawia ją mistrz Orygenesa, współczesny Ireneuszowi Klemens aleksandryjski (str. 17 i 186/187). Kiedyindziej za najstarszych pisarzy kościelnych X. K. poczytuje (str. 87,) Ambrożego († 397), Kassjodora († ok. 578), Euzebjusza († ok. 340) i Hieronima († 30. IX. 419), Euzebjuszem potwierdza św. Pawła (str. 208), a autorowi Didache z końca I-go wieku każe iść za powszechnym starochrześcijańskich pisarzy zwyczajem w cytowaniu Pisma św. z pamięci (str. 75), atoli nie ujawnia nam epokowego tego swego odkrycia pisarzy starochrześcijańskich między autorami ksiąg kanonicznych a Didache, najstarszym z pomników literatury starochrześcijańskiej, zna tylko dla siebie i uczniom swym podaje nawet I-go wieku pisarzy i ojców Kościoła (str. 114). W wieku tym I-ym, który nie nadaremnie jest głównym terenem badań X. K., stwarza nasz mistrz Jagielloński nową ze swej strony hierarchję: Jana apostoła i ewangelistę na podstawie księgi jego Objawienia czyni „biskupem Efezu i metropolitą kościołów M. Azyi (2, 3)", następnie trzy wiersze niżej mianuje go już „patryarchą chrześcijańskich gmin azyatyckich", a ostatecznie, w tym samym jeszcze rozdziale o osobie św. Jana, pod koniec, nazywa go „pełnym zasług metropolitą Efezkim" (str. 258 i 260). Kto chociaż raz w życiu czytał apokalipsę Janową, pogratuluje naszemu uczonemu biskupstwa autora apokalipsy w Efezie; wszak w drugim jej rozdziale zwraca się Jan do anioła kościoła efeskiego, następnie do innych prowincji azjatyckiej.

Metropolja Janowa nie jest inwencją, Boże uchowaj, X. K.; powtarza ją za swym wielkiej powagi prałatem Gutjahr'em, tutaj niecytowanym (str. 218/221 § 67), którego przepisuje dosłownie z przyrzutkiem swoich interpolacyj i dodatków tak w tekście jak i w przypisach z książki Schaefer-Meinertza (str. 340 i 346/7):

metropolitę apostoła z Gutjahr'a okrasił X. K. epitetem, wyjętym z drugiego tego swego podręcznika (Es war ihm, t. j. dem Apostel Johannes, also beschieden >< des greisen Apostels in Ephesus am Abende eines gnaden — und tatenreichen Lebens zu beurteilen 346/7 = Było to opatrznościowem >< już podeszłego wiekiem i pełnego zasług metropolitę Efezkiego 259/260). Tylko patrjarchat Janowy jest własnością X. K., jak i odchylenie się od zapatrywania Gutjahr'a o grobie NP. Marj w Jerozolimie na rzecz tradycji efeskiej, którą poważna nauka odrzuciła. Wszystko ma swoją przyczynę, zaczem i tego pomysłu X. K. o patrjarchacie Jana apostoła można wskazać źródło: jest niem lektura dotyczącego ustępu u Belser'a o Janie prezbiterze, uczniu i następcy św. Jana apostoła (Einl.[2] 738/9): ten to Jan prezbiter już po zejściu apostoła był zdaniem Belser'a an dessen (apostoła) Stelle als in Ephesus residierender Metropolit oder Patriarch von Kleinasien, während er (presbiter) vorher nur Bischof von Ephesus gewesen war; dar kombinacyjny dopomógł X. K. do przyznania samemuż apostołowi godności i urzędu biskupa, metropolity i patrjarchatu efeskiego. Znajomości zaś języka ewangelji, którą się X. K. popisuje ostentacyjnie z Deissmann'a [1]), a bez której nie wyobrażamy sobie profesora nawet w seminarjum diecezjalnem, złożył nasz autor dowód nad dowody w przekładzie i rozumieniu pierwszego a niezbyt jasnego świadectwa o ewangelji Mateuszowej, jakie nam przechował Euzebjusz w wyrzeczeniu Papjasza, iż ją z aramejskiego na greckie *ἡρμήνευσεν δ'αὐτὰ (τὰ λόγια), ὡς ἦν δυνατὸς ἕκαστος* (HE. III, 39, 16 w ed. Schwartz-Mommsen II, 1 str. 292), t. j. tłómaczył ją każdy, *jak chciał* (sic dwukrotnie na str. 60 i 63), zamiast; jak mógł, zdołał, według sił swoich. tak jest już u Rufina: sicut potuit (ed. l. c. 293) i inaczej być nie może; gdyby mi który z uczniów tak tłómaczył na polskie Euzebjusza, jak X. K., zastosowałbym do niego znane słowa tegoż Euzebjusza na temże miejscu o Papjaszu (HE. III, 39, 13): *σφόδρα σμικρὸς ὢν τὸν νοῦν.* W parze ze znajomością języka zostaje i znajomość tekstu Pisma św. u X. K. Nie było w Kościele katolickim i wogóle w świecie chrześcijańskim nie było i nie będzie takiego egzegety, ktoryby się ważył jak X. K., zasiadający na katedrze uniwersyteckiej i to w przesławnej niegdyś z nauk teologicznych szkole Jagiellońskiej, na takie między innemi twierdzenie, że z wyrazem greckim *ἐκκλησία* spotykamy się *często* w naszych ewangeljach (str. 20); przecież tylko w jednej ewangelji św. Mateusza znajduje się ten wyraz „ecclesia" użyty na dwóch miejscach wszystkiego trzy razy:

---

[1]) Pomimo przestróg Dra Jak. Schäfera z Moguncji, Die Evangelien und die Evangelienkritik., der akademischen Jugend und den Gebildeten aller Stände gewidmet. 2 Aufl. [Freiburg i. B. 1911], 5 i 86.

w perykopie o wyznaniu Piotrowem (XVI, 18) raz i dwa razy w tym samym wierszu ustępu o powinności braterskiej (XVIII, 17).

Są grzechy przeciwko Duchowi św., które, jak powiada Pismo, nie będą odpuszczone w tem ani w przyszłem życiu. Są też i książki w literaturze naszej teologicznej, dzieła kuglarstwa i faryzejstwa naukowego, które swoich autorów nie mogą i nie powinny dopuszczać nie do profesury zwyczajnej, ale już i do docentury w Uniwersytecie. Jeżeli się zaś dzieje przeciwnie, to niepodobna, aby nie miały przyjść upadek, poniżenie i wzgarda studjum teologicznego.

W Krakowie w lipcu 1916 i w październiku 1920.